Nr. 355. We Lwowie Sobota dnia 23. Grudnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Walka agrarczyków.

Lwów 22. grudnia.

Nagle rozeszła się wiadomość, że traktat handlowy z Rosją do skutku nie przyjdzie. Tak telegrafują dzisiaj z Berlina. Wiadomość to ważniejsza, aniżeli się na pierwszy rzut oka może wydaje. Skąd ta wiadomość powstała i na czem ona się opiera, trudno skontrolować. Łatwiej natomiast domyśleć się, kto się zajmuje jej rozszerzeniem. *Cui prodest?* Zasada ta bywa często nieomylną wskazówką. I w tym wypadku można wiedzieć, komu na tem zależy, aby traktat handlowy do skutku nie przyszedł.

Wiadomo, że polityka ekonomiczna obecnego rządu niemieckiego napotyka na gwałtowny opór ze strony warstw producentów, które słusznie czy niesłusznie upatrują w odstąpieniu od dotychczasowego systemu skrajnego protekcjonizmu krzywdy dla swych osobistych interesów. Opozycja parlamentu, rekrutująca się z agrarczyków, w toku rozpraw nad traktatami handlowemi z Rumunją, Serbją i Hiszpanją napadała naumyślnie a przedstawiciela nowego kursu, kanclerza jenerała Capriviego i przepowiadała wskutek zmiany dotychczasowej polityki ekonomicznej upadek nietylko rodzimego rolnictwa, ale nieledwie ruinę materjalną całego kraju. W napaściach na rząd rej wodzili zachowawcy, odznaczający się dawniej w swych występach politycznych ze wszystkich stronnictw tonem najprzyzwoitszym. Ale szlachetni hrabiowie i baronowie, stanowiący większość tego stronnictwa, przyswoili sobie od chwili, w której rząd niemiecki zaprzestał obsypywać ich dobrodziejstwami i przywilejami na koszt ogółu narodu, sposób postępowania, mało różniący się od agitacji najskrajniejszych demagogów. Postawa zachowawców podczas ostatnich obrad parlamentarnych wykazała, że to stronnictwo, będące do niedawna najpotężniejszym filarem rządu, zerwało w ostatnich czasach ze swojemi tradycjami. Jeżeli dawniej zarzucano temu stronnictwu, że bez wszelkich zastrzeżeń, często wbrew swym przekonaniom, popiera politykę rządu, to obecnie spotyka je zarzut daleko większy, a mianowicie, że wkracza na pole polityki skrajnego egoizmu, że w obronie interesów osobistych lekceważy dobro ogółu.

Wygórowane cło od zboża zagranicznego wprowadzone zostało z inicjatywy księcia Bismarka w interesie nielicznej ostatecznie garstki właścicieli ziemskich, kosztem olbrzymiej masy przeważnie uboższych warstw ludności. Obecny zaś rząd, który kierując się probierzem słuszności, zamyśla choć w części zmniejszyć ten ciężar, spoczywający na barkach najsłabszych pod względem ekonomicznym, ma do walczenia z zaciekłą opozycją przeważnie zamożnych agrarczyków, opierającą się wszelkiemi godziwemi, a często i niegodziwemi środkami obniżeniu ceł zbożowych, będących jakoby jedyną deską ratunku dla krajowego rolnictwa. Rząd niemiecki, opuszczony przez swych dawnych najwierniejszych przyjaciół, musiał się zwrócić przynajmniej na polu polityki ekonomicznej do stronnictw, które w każdej innej dziedzinie stawiały mu zasadniczą opozycję. Traktaty handlowe z Rumunją, Serbją i Hiszpanją przeszły jedynie dzięki pomocy, jaką w tym wypadku otrzymał rząd od wolnomyślnych, socjalnych demokratów i kilku grup pomniejszych, jak Polacy i Welfowie. Konserwatyści, dzierżący we własnem mniemaniu i dzisiaj jeszcze wyłączny monopol patrjotyzmu, spoglądają z pogardą na większość, która przeprowadziła traktaty handlowe i nazywają ostatnie zwycięstwo rządu zwycięstwem Pyrhusowem. Ta pogarda jednak nie ma najmniejszej racji bytu. Przemienili się w żarliwych obrońców najskrajniejszego egoizmu.

Przyznać należy rządowi niemieckiemu, że zerwawszy z dotychczasowym systemem forytowania warstw poszczególnych, stara się o sprawiedliwszy podział ciężarów państwowych pomiędzy wszystkie warstwy narodu. Dążenia te napotykają naturalnie na stanowczy opór ze strony sfer, zainteresowanych w zachowaniu obecnego porządku rzeczy. Wielcy właściciele ziemscy nie myślą zrzygnować z dotychczasowych swych przywilejów i stąd ich walka. Małe traktaty handlowe były jeno wstępem. Przy traktacie handlowym z Rosją dopiero rozpocznie się walka agrarczyków.

Ankieta w sprawie urządzenia dopełniających kursów rolniczych.

W dniu 19. grudnia b. r. odbyło się posiedzenie ankiety, zwołanej przez radę szkolną krajową, celem narad nad projektem urządzenia dopełniających kursów rolniczych. Przewodniczył posiedzeniu wiceprezydent rady szkolnej, a wzięli w niem udział oprócz członków rady szkolnej: radca rządowy Władysław Struszkiewicz, poseł Stanisław Jędrzejowicz, referent spraw rolniczych w Wydziale krajowym Zygmunt Struszkiewicz, dyrektor studjum rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskiem dr. Emil Godlewski, profesor szkoły rolniczej w Dublanach dr. Roman Wawnikiewicz, nauczyciele rolnictwa w seminarjach nauczycielskich Józef Olesków, Antoni Głodziński, dr. Michał Kociuba, kierownik niższej szkoły rolniczej w Horodence Roman Bastgen.

Przewodniczący zagaił posiedzenie oświadczeniem, że rada szkolna krajowa nie mogła przystąpić do organizacji kursów rolniczych dopełniających, dopóki nie zreformowała poprzednio we właściwym kierunku szkoły ludowej wiejskiej. Dziś w szkołach ludowych wiejskich zaprowadzono już nowe plany i nowe książki, przysposabiające młodzież tych szkół do jej przyszłego rolniczego zawodu, a w sześcioletniej nauce elementarnej, tak urządzonej, zyskano tem samem podstawę do dalszego specjalnego wykształcenia tejże młodzieży w kierunku rolniczym, zapomocą kursów dopełniających.

Następnie krajowy inspektor szkół dr. Dniestrzański przedstawił projekt zasad urządzenia tych kursów, ułożony ze współudziałem p. radcy Struszkiewicza.

Projekt ten po dłuższej szczegółowej dyskusji aprobowała ankieta z małemi zmianami w brzmieniu następującem:

1. Na mocy art. 4 i 12 ustawy krajowej z dnia 2. lutego 1885 (Dz. u. kr. nr. 53) urządzić należy stopniowo dopełniające kursa rolnicze.

2. Kursa te połączone będą ze szkołami ludowemi cztero-klasowemi po wsiach i miasteczkach, z charakterem rolniczym, przy których gmina dostarczy potrzebnego ogrodu i pola, oraz osobnej sali szkolnej, a założone będą o ile możności po jednej w każdym okręgu szkolnym.

3. Zadaniem dopełniających kursów rolniczych będzie: rozwijać na podstawie nabytych w szkole ludowej wiadomości uzdolnienie uczniów do przyszłego zawodu rolniczego, przez udzielanie najgłówniejszych wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego i pomocniczych nauk, oraz przez praktyczne ćwiczenia i demonstracje.

4. Nauka teoretyczna odbywać się będzie tylko w kursie zimowym, od 1. października do końca kwietnia. Ćwiczenia i demonstracje praktyczne trwać będą przez rok cały, z wyjątkiem czasu pilnych robót gospodarskich.

5. Nauka teoretyczna traktować się będzie na podstawie osobnej, dla tych kursów ułożyć się mającej książki do czytania, praktyczna zaś w ogrodzie i polu szkolnem, oraz w gospodarstwach praktycznych w sąsiedztwie.

6. Czas trwania nauki rozciąga się na przeciąg trzech lat, w zimie w 10 godzinach tygodniowo na każdym kursie, w lecie w kilku godzinach.

7. Przedmiotami nauki będą: 1. wiadomości wstępne z nauk przyrodniczych, potrzebne dla gospodarstwa (kurs 1), 2. nauka rolnictwa i hodowli (kurs 2 i 3), 3. najgłówniejsze zasady gospodarstwa, a w szczególności urządzania stowarzyszeń rolniczych i ustawy, dotyczące gospodarstwa (kurs 3), 4. rachunki i geometrja, 5. stylistyka.

8. Uczęszczać na kursa rolnicze będzie młodzież miejscowa, która ukończyła szkołę ludową, mogą zaś brać w niej udział także nieuczniowie zamiejscowi. Udział w kursach rolniczych zastępuje obowiązek uczęszczania na ogólną naukę dopełniającą.

9. Nauki gospodarstwa wiejskiego udzielać będzie na kursach nauczyciel ludowy, wykształcony dodatkowo praktycznie w niższych szkołach rolniczych i egzaminowany z gospodarstwa w myśl art. V. rozp. min. z dnia 31. lipca 1886 nr. 52.

10. Nauczyciel gospodarstwa będzie zarazem kierownikiem szkoły ludowej i kursów z nią połączonych.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący oznajmił, że rada szkolna zamierza obecnie: 1. zająć się opracowaniem szczegółowego planu nauki oraz opracowaniem i wydrukowaniem książki, wymienionej w §. 5 zasad; 2. udać się do wys. Sejmu krajowego z prośbą o kredyt, potrzebny na wysłanie dziesięciu nauczycieli ludowych na jeden rok do niższych szkół rolniczych, w których zajęliby stanowisko hospitantów nauki teoretycznej, a brali udział w praktycznych ćwiczeniach. Tymczasem oznaczonoby szkoły, przy których kursa mają być otwarte. W ten sposób kursa rozpoczęłyby się z początkiem października 1895 r.

Polskie marzenia i rzeczywistość.

(Z powodu ostatnich wypadków w Austrji i setnej rocznicy rozbioru Polski).

II.

„Minęło już sto lat od upadku Polski — czytamy dalej w *Wileńskim Wiestniku* — historja już dawno wydała swój wyrok w tej sprawie, cały oświecony, myślący świat dawno już uznał naturalną śmierć Polski (?!), lud polski dawno już i z radością (??!!) pogodził się z swojem położeniem, gdyż dawniej nie czuł się tak swobodnym jak obecnie (*vide* rzeź w Krożach. ***Przyp. Red.***) Kilkakrotnie nawet otwarcie oświadczał, że nie życzy sobie powrotu do dawnego stanu rzeczy. Zdawałoby się, że wobec tego „kwestja polska" dawno już jest załatwioną.

Jednakowoż mimo wszystko, do tej pory egzystuje cała kupa ludzi, która nie chce się pogodzić z wypadkami końca ubiegłego wieku, uważa Polskę za żyjącą i wyszukuje na wszystkie sposoby środki, celem zbudzenia jej z letargu. Wszystkie nieszczęścia przypisują oni Rosji, nienawidzą jej i w zupełności oddają się jej wrogom."

Gołosłowne twierdzenie Wołyńca, że „kwestja polska" już jest załatwioną, znajduje zaprzeczenie właśnie w jego własnym artykule. Gdyby tak było, jak twierdzi, to z pewnością nie zabierałby się do pisania o tej kwestji; widocznie, że są tam „pewne" nieprawidłowości, które przed światem usprawiedliwić należy, świadczy o tem już choćby ta jedna okoliczność, że Rosja gwałtem pragnie się obmyć z brudu, zwalając winę w tym bezprzykładnym mordzie historycznym nad Polską na innych, przedewszystkiem zaś na Polaków samych. Lecz idźmy dalej.

„Do tej pory ta kupa ludzi nie chce zrozumieć, że Rosja najmniej jest winną nieszczęść Polski i jej upadku; ona zawsze była najlepszą przyjaciółką Polski (co za bezczelność!) i dopóki to było możliwem, podtrzymywała jej samoistność. Ale żaden lekarz nie jest w stanie odegnać śmierci, kiedy zastarzała choroba zniszczyła cały organizm i doprowadziła go do rozkładu. Wtedy śmierć jest nieuniknioną.

Niezadługo kończy się sto lat od czasu ostatniego rozbioru Polski, który istnieniu państwa polskiego kres położył; zaprawdę, czas już, aby zrozumieli wszyscy, w tej liczbie i owi polityczy i marzyciele, że Polska umarła naturalną śmiercią, że najgłówniejszych i najnaturalniejszych przyczyn tej śmierci szukać należy w sztucznym a bliskim stosunku Polski z Rzymem, w zdradzie wobec własnego narodu i w służeniu obcym dla słowiańskiego świata celom i ideałom. Tę śmiertelną niemoc nosiła w sobie Polska od wieków i dzięki jej już od dawna niepowstrzymanie toczyła się po pochyłości.

Naturalnie, Polska mogła istnieć jeszcze czas jakiś, lecz bezrozum arystokracji sprowadził ją w końcu minionego wieku nad brzeg przepaści, w którą, upojona bezmyślną rozkoszą, dumą i fanatyzmem, tak politycznym jak religijnym, też i wpadła, nie zostawiwszy w rzeczywistości żadnych istotnych śladów swego prawie ośmiowiekowego istnienia. Zachodnia arystokracja pozostawiła po sobie pomniki architektury, malarstwa i rzeźbiarstwa — arystokracja polska nie pozostawiła po sobie nic. Według Beauplana, inżyniera z czasów Władysława IV. — polska arystokracja rujnowała się na serwisy stołowe i naczynia do jadła i napoju. „W bufecie mówi on — można nierzadko widzieć ośm lub dziesięć zmian srebrnych półmisków i takie mnóstwo talerzy, że stoją one na wysokość człowieka, choć ludzie w Polsce są rośli."

Polska arystokracja nie miała nigdy pojęcia o bezinteresownej miłości ojczyzny, tonęła w głupocie i oddawała się zupełnej bezczynności. A tymczasem w jej rękach znajdowały się rządy państwa. Zrozumiałem jest, że porządek i ustrój państwowy były w Polsce niemożliwe, co, razem z nietolerancją panów i szlachty, ich samowładzą, nieposzanowaniem króla i praw innych stanów, brakiem dynastycznego przywiązania i wreszcie z fanatyzmem duchowieństwa — czyniło istnienie państwa polskiego niemożliwem. Przeciwnie, Rosja nawet przedłużyła cokolwiek istnienie Polski, która bez pomocy pierwszej, mogła była zginąć jeszcze w 1772 r."

Zadziwiająca znajomość historji i zadziwiająca zaiste zdolność szukania w cudzych błędach usprawiedliwienia dla siebie!

„Każde nieszczęście wywołuje w ludziach współczucie. I Polacy długo cieszyli się współczuciem Europy, byli nawet jabłkiem niezgody pomiędzy Francją a Rosją. I tak przy ostatnich cesarzach Francja, wskutek jednego wyznania z Polakami, okazywała im tajną i jawną pomoc i wszystkiemi siłami szkodziła nam. Napoleon III. był nawet apostołem wojny krzyżowej przeciwko Rosji w celu oswobodzenia Polski. Dumouriez sformował cały oddział i przybył na pomoc powstańcom. Z kolei i Polacy w czasie wielkiej rewolucji poszli na pomoc demagogom, wykazawszy niezwyczajne okrucieństwo (Łazowski i inni).

Kiedy jednakowoż Europa przekonała się, że polska sprawa nie stoi tak, jak ją przedstawiają emigranci polscy — stosunek jej do Polski powinien się był zmienić i rzeczywiście się zmienił. Obecnie w Europie nikt już na serjo nie mówi o wskrzeszeniu Polski „od morza do morza", a jeżeli w Austrji i w Prusach robią Polakom tę nadzieję, to czynią to jedynie w celach egoistycznych, gdyż nie ulega wątpliwości, że w razie nowej próby w tym kierunku ze strony Polaków, Austrja i Niemcy wystąpiłyby pierwsze przeciwko nim. Przecież w Austrji i w Niemczech idzie prawie o piątą część ich terytorjum.

Podobne egoistyczne robienie nadziei praktykuje się w Europie nie od dzisiaj. Pierwszy spłatał takiego figla Polakom Napoleon Wielki. Schlebiał Polakom, wskazując na odbudowanie Polski i korzystając z ich płytkiego rozumu, używał ich we wszystkich wojnach, jako *chair à canon.* Kiedy zawrzała wojna z Rosją Napoleon, aby ująć sobie Polaków, powiedział: „ja odbuduję Polskę, oswobodzę wasz naród" etc... Jednakże po skończeniu wojny, Napoleon milczał w sprawie polskiej, jak np. w Tylży; po pokoju preszburskim otwarcie i wprost oświadczył w senacie: „nie myślałem nigdy na serjo o wskrzeszeniu Polski."

Co do tego punktu, to radzi nieradzi, musimy przyznać, iż oszukano nas haniebnie, nie jest to jednak jeszcze dowodem, że Rosja jest czystą jak łza, jak chce A. Wołyniec.

Zamach dynamitowy w Rakowniku.

Nieliczne szczegóły o zamachu dynamitowym w Rakowniku, jakie przyniósł drut telegraficzny, możemy dziś uzupełnić wiązanką wiadomości, zawartych w prasie wiedeńskiej. Zaznaczamy jeszcze, że Rakownik (po niemiecku Rakonitz) jest miastem powiatowem, odległem od Pragi około 8 mil na Zachód i liczącem 5600 mieszkańców. Otóż *Prager Tagblatt* doniósł następujące w tej sprawie szczegóły: „Ze sklepu, upoważnionego do sprzedaży prochu w Rakowniku, skradziono 32 kilogramów dynamitu, co w mieście wywołało ogromne przerażenie. Oka-

---

3)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

III.

Rozmowa z panią Ireną była jedną z najwięcej interesujących, jakie mężczyzna z kobietą prowadzić może. Nie była ona nigdy czczą, ani też nie obracała się w pospolitych komunałach.

Ta młoda dama umiała ją zawsze nakręcić do przedmiotu, rozbudzającego wyobraźnię i była w tem prawdziwą mistrzynią.

To też bardzo prędko polubiłem towarzystwo tej enigmatycznej światowczyni do tego stopnia, że dnia prawie wytrzymać nie mogłem, by się nie udać na chwilę pogawędy do willi pani Ireny. Ten artystyczny spokój, panujący w niej, ta ciepła atmosfera kobiecego zbytku, ten wyszukany komfort usposabiały umysł do rozmowy, prowadzonej naprzeciw migającego ognia kominka.

Ale im częściej bywałem w willi Tofano, im więcej stosunki moje z panią Ireną stawały się poufałymi, tem wyraźniej spostrzegałem, że kobietę tę coraz więcej rozumiałem i coraz więcej znałem.

Powoli, ale stopniowo robiłaj mi coraz silniej wrażenie jednej z tych postaci niewieścich, spotykanych to tu, to ówdzie po świecie, niezrozumiałych, otoczonych tajemniczością, o których nigdy człowiek się nic dowie, po co się na jego drodze znalazły, do czego zmierzały, co chciały i co przedstawiały.

Bo co ta młoda kobieta robiła od lat dwu we Florencji? Malowała! Więc kształciła się na fachową artystkę? Nie. Bawiła się? i to nie. Szukała męża? i to nie.

Gdybym się był w owym czasie kiedy przy obudzeniu dowiedział, że moja znajomość z panią Ireną i jej hotel i jej kuce i rozmowy z nią były snem tylko, nie byłbym się ani na chwilę zdziwił.

Ta kobieta więc była wciąż enigmą i tem więcej z dnia na dzień interesującą.

Razu jednego zastałem ją samą w jej gabinecie, co nie często się trafiało.

Ubraną była w pluszowy kostjum, koloru czerwono-ognistego, miała na szyi złotą kolję z cekinów i wyglądała, ze swym blaskiem w świdrujących oczach, jak djabeł kusiciel.

— Ha! — pomyślałem, widząc ją taką — gdybym miał piętnaście lat mniej, to by mnie ta kobieta rzeczywiście łatwo otumaniła.

Wydała mi się ciekawszą, niż kiedykolwiek.

— Pani! — zagadnąłem w rozmowie, nakręconej na poufały diapazon — powiedz mi, co cię skłoniło do osiedlenia się we Florencji tak na dobre, jakby na zawsze?

— Lubię świat, wielkie areny, wielkie sceny...

— Toż Paryż większy od Florencji.

— Nie — podchwyciła pani Irena — Paryż jest francuskiem miastem, a Florencja nie ma narodowości. W Paryżu spotykamy ludzi ze wszystkich światów, a tu z jednego, z największego.

— Co pani nazywasz największym światem?

— Nazywam ten świat, jaki tu bawi, złożony z ludzi poszukujących miasta-salonu, bo im w zwykłych salonach za ciasno, po miastach. Następnie lubię sztukę, a wreszcie lubię być ciągle nowością i nią tutaj jestem, bo choć sama się nie zmieniam, ludzie dokoła mnie co pół roku się zmieniają. Co zima, to inne towarzystwo. Dziś nie ma tu nikogo prawie z tych, co bawili przeszłej zimy.

— Ale jakiż cel masz pani?...

Pani Irena wybuchnęła śmiechem.

— Zabawnym pan jesteś! — zawołała — pytać się młodej kobiety wolnej, jaki ma cel... Pragnę wyjść za mąż i mam cel znalezienia sobie męża...

— I nie znalazłaś pani dotąd?...

— Naturalnie! skoro go jeszcze nie mam.

Nieco pomięszany wybełkotałem.

— Zdaje mi się, iż właśnie we Florencji trudniej jest...

— Znaleść męża?

— Sądzę?

— To się znów pan mylisz. Nic łatwiejszego. Dla tego też nie wątpię, że lada chwila wpadnie mi w ręce człowiek, o którym sobie powiem „to będzie twój mąż!"

— A gdyby ten człowiek?...

Urwałem nie dokończając mej myśli, bo pani Irena rzuciła mi wejrzenie, tak pełne politowania.

— Jacy wy mężczyźni musicie być słabi w gruncie. Toż pan sądzisz, że niedość mam sprytu, by z każdego, gdy zechcę, zrobić męża?

— Nie pani, ale sądzę, że w tej kwestji spryt i wola...

— Są wszystkiem — podchwyciła kobieta, opierając swą główkę na dłoni i połyskując oczami — *ce que femme veut, Dieu veut.* Zawsze pan o tem pamiętaj...

Patrzała mi w oczy i wydała się w tej chwili bardzo niebezpieczną osóbką dla matek, nie życzących sobie mieć ekscentrycznej synowej.

Po chwili dalej ciągnęła.

— Ale nie myśl pan, bym pragnęła wyjść za mąż... Wolność mi bardzo odpowiada, ale ja mam coś w charakterze, co mnie, czuję, porwie, gdy zagram na małżeństwie. Jeśli kiedyś spotkam człowieka, z którego zrobić sobie męża, zobaczę, że jest rzeczą tak trudną, iż prawie niemożliwą, to się nie oprę tej pokusie spróbowania swych sił.

— A więc pani kroisz na jedną z tych wielkich partyj?

— Nie, panie. — Mówię, iż mam w charakterze jakiś męski odcień... lubię *les parties dificiles*... to mnie pobudza... rozpala... to jest dla mnie miarą wartości... Cóż warci ci mężowie, którzy nam się oświadczają w kotylionie, po dwunastu kieliszkach szampana? Cóż za probierz kobiecej siły? Ale pomyśl pan, co za tryumf dla niej, wybrać sobie w tłumie mężczyznę, któremu się ani śni może oddać jej życie i zmusić go powoli siłą taktyki i sztuki, by ci ją u nóg złożył. Zwyciężyć przeszkody, kabały, przesądy, intrygi!!! Kobieta tylko raz w życiu może chcieć, ale chcieć, umieć chcieć, i módz, to taka rozkosz!

— Jesteś pani najenigmatyczniejszą niewiastą pod słońcem.

Pani Irma w odpowiedzi zaśmiała się tylko, jak gdyby jej moja uwaga prawdziwą sprawiła przyjemność.

Wyszedłem od niej zamyślony. Ta kobieta mnie intrygowała, a w życiu zagadek nie lubiłem.

By pogadać o niej, dążyłem do hotelu, w którym mieszkaliśmy wspólnie z Emerykiem.

Skoro tylko wszedłem do numeru, hrabia zerwał się z krzesła i zawołał:

— Od godziny nadeszła depesza pod twoim adresem.

— Skąd?

— Z Polski!

Rozerwałem kopertę i czytałem.

„Matka gorzej. Wyjeżdżamy do Florencji. Poszukaj wygodnego mieszkania. Janek."

Posmutniałem i obsunąłem się na fotel, a Emeryk długo nie przerywał milczenia, tylko przeczytał depeszę, a nie rozumiejąc jej, czekał wytłumaczenia.

Ochłonąwszy, objaśniłem go.

— Jest to telegram od Janka Rozdowiewskiego.

— A!

— Znasz go?

— Znam — doskonale...

— Więc wiesz zapewne — ciągnąłem dalej — że ten Janek jest osobistością najżywiej mnie obchodzącą i nie dziw się mojemu przygnębieniu...

— Jakim sposobem? — podchwycił hrabia.

— Matka jego, obecnie cierpiąca na złe, nieuleczalne niestety, jest mi krewną, jedyną drogą osobą na świecie, jedyną siostrą stryjeczną, jaka mi pozostała z niedawno licznej rodziny. Janek jest jedynakiem, którego ona szalenie kocha. Przyjeżdża tutaj biedna, by umrzeć...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zało się, że obawa ta nie była nieuzasadnioną. W poniedziałek 18. b. m. o godzinie pół do 8. wieczór usłyszano w mieście jakiś podziemny huk. Wystraszeni mieszkańcy wybiegli i zdążali w kierunku ku rynkowi, skąd usłyszano detonację i tutaj spostrzeżono, że dom, zamieszkały przez adwokata Karola Wolfa, znacznie jest uszkodzony. Brama frontowa wyrzucona została na rynek, bramę tylną znaleziono na podwórzu, mury były porysowane, okna zniszczone, ramy drzwi i okien połamane. W sąsiednich domach okna również były popękane. Dr. Wolfa, jego żonę i córki zastano omdlewających z przerażenia, lecz nie odnieśli oni żadnego uszkodzenia ciała. Straż ogniowa uprzątnęła natychmiast gruzy i utrzymywała pogotowie przez całą noc. Dr. Wolf opowiadał, że po kolacji uczuł zapach spalenizny; zaledwo powiedział o tem swojej żonie, usłyszał piekielny huk, i w jednej chwili powalony został na ziemię. Śledztwo jest w toku“.

Burmistrz miasta Rakownika ogłosił w tej sprawie następujące szczegóły: „W nocy z 16. na 17. b. m. skradziono ze sklepu Ferdynanda Kohna 32 kilogramów dynamitu. Starostwo i urząd gminny poczyniły natychmiast kroki celem wyśledzenia sprawcy, aby zaś zapobiedz wszelkiemu nadużyciu skradzionych materjałów, wzmocniono następnej nocy patrole policyjne. Niestety, środek ten okazał się niedostatecznym.“ Przedstawiwszy sam fakt wybuchu dynamitu, pisze burmistrz Rakownika: „Szczęśliwym sposobem nikogo nie było w ubikacjach, gdzie nastąpił wybuch, a nawet w pobliżu ulicy nikt nie przechodził, gdyż w przeciwnym razie zamach byłby przybrał groźne rozmiary. Patron dynamitowy rzucony został prawdopodobnie z trotoaru do sieni. Starostwo zarządziło natychmiast wzmocnienie żandarmerji, a urząd gminny zarządził także środki bezpieczeństwa. Przed domem dra Wolffa utrzymywali przez całą noc straż członkowie Towarzystwa strzeleckiego.“

Rada miasta w Rakowniku odbyła zaraz następnego dnia (we wtorek) posiedzenie, na które przybył także starosta. Reprezentacja miejska wyraziła przekonanie, że cała ludność w sposób stanowczy potępi ten czyn zbrodniczy i uchwaliła drwi Wolfowi i jego rodzinie przesłać wyrazy ubolewania z powodu dokonanej zbrodni i złożyć mu gratulację, że nie padł jej ofiarą. Za wyśledzenie sprawcy wyznaczono 500 zł. Uchwalono też wzmocnić straż miejską, która to uchwała pozostaje nadal w mocy. Komisja sądowa odbyła śledztwo na miejscu zbrodni. W mieście odbyły się liczne rewizje; panuje obawa, czy reszta dynamitu skradzionego nie będzie użytą w celach zbrodniczych.

Co do motywów zbrodni, obiegają podobno w Rakowniku dwie wersje. Wedle jednych ma być ten zamach następstwem osobistej zemsty; inni szukają motywów w socjalistycznych zapędach. Korespondent *N. fr. Presse* domyśla się wreszcie motywów narodowych, gdyż dr. Wolf jest Niemcem i jako taki zawsze występował przeciw Czechom. Gdy w radzie powiatowej głosowano nad rezolucją o uroczystym obchodzie reskryptu wrześniowego, był dr. Wolf jedynym, który głosował przeciw; a gdy 12. września urządzono w mieście iluminację i pochód z pochodniami, to dr. Wolf nie oświetlił okien swego mieszkania i dla tego wybito mu szyby. Domysł ten ostatni przyjąć należy z wszelkiem zastrzeżeniem.

Ojcowie anarchizmu.

Kwestja anarchistyczna wskutek zamachu paryskiego stanęła prawie na pierwszym planie w gabinetach europejskich, nie od rzeczy więc będzie podać kilka szczegółów o jego twórcach i propagatorach.

Rosyjscy anarchiści Baknnin i Krapotkin, to ludzie, należący do wyższego świata. Są to natury, które jednym skokiem doprowadzają swoje pocznocie idei do najskrajniejszych logicznych rezultatów. Egzaltowaną filantropję Krapotkina można nazwać tę *sensibilité distinctive*, za którą poeta Gilbert (z drugiej połowy XVIII w.) potępiał potentatów swego czasu, obwiniając ich o to, że rozumieją tylko cierpienia tych osób, które należą do ich stanu. Przeciwnie, Krapotkin, książę z urodzenia, czuje litość tylko dla zbrodniarza lub prostytutki, o cierpieniach, ukrytych pod frakiem lub suknią jedwabną, nic słyszeć nie chce. W jego oczach kapitalista jest daleko więcej winien, niż Kuba rozpruwacz.

Wypadek z Elizjuszem Reclus przedstawia psychopatyczny interes wobec amalgamatu, który się wytworzył w jego mózgu z rzeczywistej nauki i najczystszej wody utopji. Reclus — to rozczarowany idealista, pełen rodzących się co chwila iluzyj. Pewnego pięknego poranka przyszedł on do przekonania, że republika i socjalizm, to nic więcej, jak narzędzie, któremi posługują się szalbierze i łotry dla własnych korzyści i władzy. I to nie otworzyło mu oczu! Nie pojmuje, że przy anarchji będzie jeszcze gorzej, że uwolnieni wreszcie od wszelkich pęt piraci, będą grabić, ile dusza zapragnie, tak dobrych jak i złych.

Anarchista Most — to ordynarny i nieokrzesany terrorysta. Zeszpecony operacją szczęki, co nie pozwoliło mu zostać aktorem, Most został dziennikarzem, zaciekłym mowcą, podżegającym do morderstw, lecz wstrzymującym się sam od tego; podejrzewają go, iż jest tchórzem. Lombroso skonstatował w nim oznaki typu przestępcy.

Tenże sam Lombroso z antropologicznego punktu widzenia zbadał 43 anarchistów w Chicago. Anarchizm, jego zdaniem, to stan chorobliwy, w którym jednostka niezdolna jest do podporządkowania się ustrojowi społecznemu. U niektórych zauważył brak poczucia moralności, czem odznaczali się również i niektórzy przewódcy komuny, jak Fere i Valles. Niektórzy anarchiści — to zwykli przestępcy, inni, jak Pearson, religijni mistycy. Większa ich część należy do rodziny morderców-filantropów.

Być filantropem — mówi Molinari — rzecz cudowna. Pięknie to odczuwać cierpienie i oburzać się na widok nieprawdy, ale kiedy uczucie to łączy się z zapoznawaniem natury ludzkiej i z przekonaniem o niewinności samego „filantropa“, to staje się wtedy szczególnie szkodliwem. Religijna filantropja wynalazła tortury, aby zbawić od herezji tłumy ludzi prostych i nie wiedzących. Polityczna filantropja Robespierre'a i Contona musiała ustąpić konieczności posyłania na szafot kobiet, starców i dzieci, aby zmusić naród do uwierzenia w ich panaceum. Anarchista, który się łudzi nadzieją wybawienia ludzkości od nędzy i ucisku, rzuca swoje bomby, zabija i kaleczy, kogo się uda.

Zło, stworzone przez sekciarską filantropję, jest gorszem od zła, tworzonego przez prostych, zepsutych złoczyńców.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie.

Posiedzenie zarządu głównego odbyło się dnia 18. b. m. pod przewodnictwem dr. Asnyka. Budowa szkoły w Magierowej już jest na ukończeniu. Otwartą zostanie i oddaną do użytku 1. września 1894. Na niezbędne jeszcze potrzeby uchwalono kredyt do 200 zł. Fundusze Towarzystwa przedstawiają się obecnie, jak następuje: kapitału żelaznego w efektach jest 17.600 zł., w gotówce 4.942 zł.; fundusz bieżący wynosi 732 zł. 31 ct. Wydatki Towarzystwa w ostatnim kwartale na budowę szkoły, na subwencje i administrację wyniosły 840 zł. 99 ct. Liczba członków, którym wystawiono karty legitymacyjne wzrosła do 5.756.

Gmina Krzyszkowice nadesłała kwit na 100 zł., które jej Towarzystwo pożyczyło na cele szkolne. Również rada powiatowa w Wadowicach nadesłała kwit na 50 zł., które uchwalono dla szkoły w Skawinkach. Zarząd szkoły w Raciborzu nadesłał wykaz dzieci, które otrzymały z funduszów Towarzystwa przybory szkolne.

Uchwalono dla czytelni w Białej zakupić i wysłać książek za 50 zł.

Zakupno książek dla czytelni w Drohobyczu odłożono do chwili, kiedy tamtejsze koło Tow. „Szkoły ludowej“ czytelnię założy. Połowę dochodu z wkładek członków pozostawiono na ten cel kołu miejscowemu.

Nadesłany przez koło drohobyckie wykaz gmin, które szkół nie mają, odstąpiono komisji wystawowej.

Prośbie gminy Wola Gołego, o zasiłek na książki dla dzieci, nie mających podręczników szkolnych, uchwalono uczynić zadość, książki potrzebne zakupić i wysłać.

W sprawie petycji gminy Przemiwółki, w powiecie żółkiewskim, potrzebującej pomocy na odrestaurowanie budynku szkolnego, uchwalono odnieść się do inspektora Lewaka o oznaczenie potrzebnej kwoty, oznaczając tymczasowy kredyt do 50 zł.

Uchwalono przychylić się do prośby zarządu szkolnego w Kąclowej i dla biednych dzieci szkolnych zakupić potrzebne podręczniki.

Prośby koła w Dębicy i zarządu szkolnego w Grzegórzkach o książki dla dzieci, odłożono na później.

Petycję zarządu szkolnego w Dąbiu o książki dla dzieci odesłano do koła krakowskiego męskiego, jako też prośbę zarządu szkoły na Zwierzyńcu, o ubrania dla biednej dziatwy szkolnej.

Uchwalono uczynić zadość prośbie nauczycieli w Olchowcach i na książki dla czytelni przeznaczono 30 zł.

W Drohobyczu ukonstytuowało się Koło młodzieży Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Nowe Koło powstało w Śniatynie. Uchwalono pozostawić mu 50 proc. dochodu na cele miejscowe. Listę członków przyjęto. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Koła w Suchy i zatwierdzono zaproponowanych członków. Przyjęto sprawozdanie Koła stryjskiego, przyjęto członków nowych i uchwalono pozostawić dochody Kołu na budowę szkoły z językiem wykładowym polskim.

Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Koła we Wieliczce i zatwierdzono zgłoszonych członków. Przyjęto sprawozdanie Koła w Kołomyi i w Gorlicach wraz z 59 członkami, przez Koło gorlickie zgłoszonymi. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Koła męskiego we Lwowie. Nadesłały także sprawozdania Koła: w Stanisławowie, w Tarnopolu, gdzie Koło świeżo utworzone zostało, w Radziechowie, do którego przystąpiło 35 członków, których zarząd główny przyjął. W Samborze utworzeniem Koła zajmuje się dr. Balicki. Przyjęto sprawozdanie Koła w Ciężkowicach, uchwalając udzielić subwencji czytelni, gdy obecnie bezczynna znowu wejdzie w życie i działać zacznie. Ukonstytuowało się także Koło w Sanoku. Listę członków tego Koła przyjęto. Zatwierdzono członków z list, przedłożonych przez p. Marję Kałuską, p. Damazego Miśkę, dra Serbeńskiego i przez Koło złoczowskie. Przyjęto do Towarzystwa dwóch członków z Krzeszowic. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej uchwaliło przystąpić do Towarz. „Szkoły ludowej“.

Prośbę trzech gmin pod Nowym Sączem o założenie szkoły uchwalono odstąpić Kołu nowosądeckiemu.

Inspektor Udziela podniósł niezbędną potrzebę założenia instytucji finansowej, któraby gminom dawała pożyczki na budowę szkół. Na prośbę zarządu, p. Udziela przyrzekł sprawę tę opracować i poruszyć w pismach krajowych.

W końcu uchwalono wezwać Koła, aby, bez porozumienia się z zarządem głównym, nie zawierały żadnych umów z innemi towarzystwami, któreby zamierzały urządzać koncerty, wieczorki, lub t. p., na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“ w różnych miejscowościach w kraju, w szczególności w miejscach kąpielowych i klimatycznych podczas sezonów letnich.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. P. minister Apolinary Jaworski przejechał z Wiednia przez Lwów do Skwarzawy. — Arcyksiążę Albert Salvator, brat arcyks. Leopolda Salvatora, przybył wczoraj popoł. do Lwowa.

Nekrologja. O. Romuald Kaczkowski, długoletni przeor OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku, następnie prowincjał, a ostatniemi laty przeor klasztoru w Pilźnie pod Tarnowem, urodzony w r. 1824, zmarł tamże d. 20. bm. z wielkim żalem tych, co go znali, czcili i kochali. — W Czerniowcach zmarli: Aleksander Kisslinger, koncepista dyrekcji skarbu, w 32 r. życia i Marja Maderer, żona właściciela realności, zmarła w 54 roku życia. — Aleksander Janiszewski, b. poddyrektor zakładów Vieille-Montagne w Angleur (pod Liège), następnie dyrektor zakładu metalurgicznego w Aubervilles pod Paryżem, zmarł w domu zięcia swojego, p. Ludwika Domańskiego, inżyniera w Liège. Urodził się w r. 1828 w Skomorochach, w gubernji lubelskiej, żonaty był z p. Klarą Thuez, siostrą pani Malinowskiej, znanej pod pseudonimem Etienne Marcel, autorki uwieńczonego dzieła p. t. „L'Hetman Maxime.“ Syn zmarłego jest współpracownikiem *Journal des Débats*, zaś jedna z trzech córek, panna Klara Janiszewska, głośną pianistką.

Kalendarz. Sobota (23.): Wiktorji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na posiedzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych z dnia 15. b. m. odczytał dr. Finkel referat „O tak zwanej metodzie regresywnej w nauczaniu historji“. Dyskusję nad reformą nauki historji w Prusiech zagaił sam cesarz Wilhelm II. zaraz w pierwszym roku swego panowania, szukając w historji sojusznika w walce z socjalną demokracją.

Historja ma (wedle słów jego) wpoić w młodzież prekonanie o potrzebie silnej monarchicznej władzy i przywiązanie do dynastji, której tyle zawdzięczają Niemcy. W tym celu jednakże powinna być najszerzej traktowaną w szkole historja ojczysta i czasy najnowsze. Z jego polecenia zarządziło też ministerstwo pruskie już w 1889 roku, aby uczono w szkole dziejów po rok 1888. Na tak zwanej konferencji grudniowej w Berlinie w roku 1890 radzono nad reformą tą dalej. Wtedy podał dr. Goering plan odwrócenia sposobu nauczania historji, to jest aby poczynać od czasów najnowszych, a posuwać się w klasach wyższych wstecz aż do starożytności.

Nazwano to metodą regresywną. Profesor Grimm ogłosił plan w „*Deutsche Rundschau*“ z roku 1891, lecz myśl ta nie zjednała sobie uznania u historyków i wybitnych pedagogów niemieckich, a próba napisania podręcznika w tym duchu nie powiodła się. Powiedziano, iż wykształcenie tak zwane *Staatsbewusstsein* nie jest ani jedynym, ani głównym celem nauki historji. Tylko w opowiadaniach historycznych w klasie najwyższej poleca nowy plan nauk w Prusiech postępować wstecz od Wilhelma I.

O ile dr. Finkel sprzeciwia się tej metodzie, o tyle kładzie nacisk na konieczność obszerniejszego traktowania nowszej historji w szkołach. Najmniej jedno półrocze (drugie klasy VII.), powinno być poświęcone historji lat 1815 — 1878.

Nad tym gruntownym i wyczerpującym referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brali udział dr. Mańkowski, profesor Rawer, profesor Słoniewski, dr. Mandybur i profesor Majerski.

Wybory do izby handlowej. Magistrat ogłasza: W ślad ogłoszonego programu w sprawie odbyć się mających wyborów do izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że — według odezwy komisji wyborczej z dnia 1. grudnia, a nadesłanej tu w dniu 16. grudnia 1893 — mogą wyborcy oddać, lub przesłać karty głosowania wraz z kartami legitymacyjnemi za pośrednictwem magistratu, w terminie do dnia 27. grudnia br., albo głosować osobiście ustnie, lub pisemnie, wobec komisji wyborczej, urzędującej w izbie handlowej i przemysłowej (pod l. orj. 10 przy placu Halickim) w dniu 29. grudnia 1893.

Wyborcy, którzy za pośrednictwem magistratu głosować zamierzają, mają oddać, lub nadesłać karty głosowania otwarte, lub zapieczętowane, należycie wypełnione i podpisane wraz z kartami legitymacyjnemi, do dnia 27. grudnia 1893, do biura przemysłowego magistratu (ratusz, 3. piętro) w godzinach urzędowych.

Karty do głosowania po tym terminie nie będą wcale przyjmowane. Karty legitymacyjne, któreby z jakiegokolwiekbądź powodu nie mogły być do dnia 27. grudnia br. wyborcom doręczone, zatrzymane będą w biurze przemysłowem magistratu, skąd je uprawnieni. za zgłoszeniem się i przedłożeniem arkusza podatkowego, najdalej do dnia 28. grudnia br. do godziny 6. popołudniu podnieść będą mogli.

Między ludem ruskim zaczynają agitorowie w różnych okolicach po jarmarkach przedświątecznych — jak wiadomo bardzo licznie uczęszczanych — pogadanki **o emigracji do Rosji**, a mianowicie, że Rosja obecnie nie będzie emigrantów zawracać, lecz da im bezpłatnie, lub za małą spłatą amortyzacyjną żyżne grunta na Kaukazie, wolne od podatków na długie lata. *Principiis obsta!*

Wspólny opłatek w Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w środę dnia 27. grudnia b. r. o godzinie 8. wieczorem, na który wydział Stow. członków honorowych wspierających i rzeczywistych zaprasza.

Ze „Sokoła“. Zapraszam szanownych druhów na wspólny opłatek w niedzielę dnia 24. o godz. 12. w gmachu „Sokoła“. *Zima.*“

Dyrekcja „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“ zaprasza wszystkich członków na opłatek, który się odbędzie we wtorek dnia 26. grudnia br. o godzinie 12. w południe.

Dyfterja w gimnazjum Franciszka Józefa. Po nader boleśnym ciosie, który dotknął rodzinę pp. S., wypada nam zapytać, co też uczyniła dyrekcja tegoż gimnazjum dla uspokojenia rodziców, którzy dzieci swoje posyłają do tego zakładu?

Zmarły uczeń S. chodził z dyfterją do szkoły, bo jak wiadomo, dnia 10. był jeszcze na eksorcie, a 11. w szkole, zaś z 15. na 16. b. m. zakończył życie. W dalszym ciągu zachorował 14. z tej samej klasy synek inspektora p. G., a 18. syn notarjusza p. W. Muszę tutaj dodać, że pomimo, iż syn p. W. ma dyfterję, starszy syn chodził do VI. klasy tegoż gimnazjum. Bardzo nam przykro, że tem naszem sprawozdaniem zamącimy świąteczny spokój szanownej dyrekcji, ale zdaje nam się, że powinna ona zbadać przyczynę pojawienia się tej groźnej epidemji, a mianowicie użyć czasu ferji do gruntownej desinfekcji tych klas zarażonych, w których, jak nam wiadomo, plwociny gniją sobie spokojnie między szczelinami starej podłogi. Rozumie się, że desinfekcja, aby była skuteczną, powinna się odbyć pod okiem lekarza, inaczej bowiem będzie iluzoryczną.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił starszemu radcy skarbowemu i starszemu inspektorowi jenerelnej dyrekcji zarządu tytoniowego, Piusowi Twardowskiemu, przyjąć i nosić krzyż komandorski orderu papieskiego św. Jerzego.

Organizacja dyrekcji lasów i domen. *Gaz. urzęd.* donosi, że na podstawie reskryptu ministerstwa rolnictwa z dnia 6. lipca 1893, znosi się z końcem grudnia rb. dotychczasową administrację dóbr państwowych w Nadwórnie, a zarząd wspomnianych dóbr wciela się do galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie z wyjątkiem huty żelaznej w Pasiecznej, dla której osobny zarząd systemizowano.

Od 1. stycznia 1894 począwszy, utworzone zostaną dwa zupełnie samoistne oddziały dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie pod przeydjum pana namiestnika z zakresem działania terytorjalnie odgraniczonym.

Każdy z powyższych oddziałów dyrekcyjnych będzie odtąd swe pisma urzędowe podpisywać: „C. k. dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.“

I. Oddział dyrekcyjny składa się z dwóch okręgów inspekcyjnych, obejmujących następujące okręgi gospodarcze:

I. okręg inspekcyjny: Niepołomice, Stanisławice, Grobla, Gawłówek, Warzyce, Muszyna, Śnietnica, Uszew, Stary Sącz, Dobromil, Starzawa, Berehy, Michowa;

II. okręg inspekcyjny: Mizuń, Rachiń, Turza wielka, Lopianka, Suchodół, Bolechów, Taniawa. Polanica, Lisowice, Drohobycz, Dobrohostów, Tustanowice, Nahujowice.

II. Oddział dyrekcyjny składa się również z dwóch okręgów inspekcyjnych, obejmujących następujące okręgi gospodarcze:

I. okręg inspekcyjny: Kałusz, Rypianka, Krasna, Niebyłów, Jasień, Hryniawa półn., Hryniawa połudn., Jawornik, Kuty, Kosów, Utoropy, Peczeniżyn, Młodziatyn, Kniaźdwór, Jabłonów;

II. okręg inspekcyjny: Delatyn, Dora Osławy, Nadwórna, Zielona, Rafaiłowa, Mikuliczyn, Tartarów, Worochta.

Za pomordowanych w Krożach. Ze Złoczowa donoszą nam: W dniu 20. grudnia br., w kościele parafialnym, staraniem straży ochotniczej ogniowej, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz pomordowanego przez Moskali ludu katolickiego w Krożach, na Żmudzi. Mszę św. celebrował miejscowy ks. wikarjusz Angier, a rzęsisto oświetlony katafalk, przybrany w insygnia męczeńskie, otaczał korpus strażacki w mundurach, inteligencja i okoliczny lud wiejski.

Ta w świątyni bożej zebrana garstka prawdziwie odczuła doniosłość chwili i swoją obecnością wniosła niemy protest wobec świata przeciwko dokonanym gwałtom na braciach naszych przez nowoczesnego Nerona, zasyłając do stóp Pana zastępów cichą łzę i szczerą modlitwę za spokój dusz tych nowych zastępów męczenników Polski.

Ze Stryja donoszą nam pod d. 21. bm.: Dnia 20. bm. odbyło się w Stryju zgromadzenie wyborców z III. kategorji (rękodzieło i drobny przemysł), zwołane przez prezesa zarządu pow. kasy chorych, p. Michała Seredyńskiego, celem naradzenia się nad wyborem radnego do izby handlowej i przemysłowej lwowskiej. — Zainteresowanie wyborców było dość znaczne. Przewodniczący skreślił działalność izby, jej zdobycze na polu rozwoju handlu i rękodzieła i wezwał, aby sami wyborcy przedstawili kandydata, albowiem według doniesienia *Gazety Stryjskiej*, pewne grono wyborców postawiło kandydaturę p. Ślusarskiego, zaś komitet i izba rękodzielnicza lwowska p. Andrzeja Gołąba. Pragnąc, aby między rękodzielkami była jedność i nie tworzono partyj, pożądana jest uchwała wyborców.

Po ożywionej dyskusji, w której brali udział pp.: Seredyński, Terlecki, Kraśnicki, Jonakowski, Skislewicz i inni, ogłoszono kandydaturę p. Andrzeja Gołąba.

Z innej zaś strony donoszą nam, że pojawią się jeszcze dwie inne kandydatury na ten okręg.

Jubileusz. Z Drohobycza pisze nasz korespondent: W dniu 19. bm. obchodził tutejszy obywatel i kupiec p. Teofil Jabłoński 25-letni jubileusz pracy zawodowej. Grono przyjaciół i znajomych uczciło ten dzień jasny w życiu żmudnej pracy jubilata ucztą, która miała cechę niezwykle serdeczną. W szeregu toastów, który rozpoczął bardzo ciepłem przemówieniem ksiądz kanonik Haszczakowski, należy podnieść pełen uczucia i zapału toast, wypowiedziany bardzo udatnym wierszem przez naczelnika sądu tutejszego, jak również i okolicznościowy patrjotyczny toast mecenasa dra Fruchtmana. — Odczytano także kilka telegramów od przyjaciół i kolegów jubilata, a rozrzewnienie tegoż było najpiękniejszą nagrodą dla inicjatorów i uczestników tej przyjemnej chwili — która dla wszystkich z pewnością miłem wspomnieniem na zawsze zostanie.

Halerz, czy grosz? Kwestja w sferach urzędowych jeszcze niezdecydowana. Namiestnictwo odniosło się do Wydziału krajowego z żądaniem o polecenie wszystkim władzom autonomicznym używanie nazwy „halerz“. Wydział krajowy odmówił jednak temu żądaniu i obstaje przy nazwie „grosz“. We wszystkich szkołach przyuczają dziatwę do używania wyzu „halerz“.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 21. grudnia b. r. nie doniesiono o żadnym wypadku zachorowania, wyzdrowienia lub śmierci na cholerę azjatycką w Galicji..

Chory w Rymamanowie w powiecie sanockim wyzdrowiał. W całym kraju przeto nie ma żadnego chorego na cholerę azjatycką. Wobec tego dalsze biuletyny choleryczne wydawane nie będą.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: W tych dniach rzucił się w zamiarze samobójczym żołnierz 58. pułku piechoty pod koła pociągu kolejowego zdążającego od Żurawicy ku Przemyślowi i postradał życie na miejscu, gdyż koła odcięły głowę od tułowia. W ten straszny sposób przeniosło się do wieczności w tym roku już pięciu żołnierzy.

Sprawa Bogusławy Brzezickiej. Po ukończeniu ekspertyzy, przystąpiono po trzechgodzinnej przerwie do właściwych rozpraw sądowych. Prokurator rzucał pogląd na motywa zbrodni, popełnionej przez Brzezicką, a następnie powołując się na opinję lekarzy, zbijał twierdzenie o nienaturalnym stanie umysłowym podsądnej i prosił sąd o odrzucenie apelacji i utrzymanie w mocy pierwotnego wyroku.

Obrońca adwokat Kamiński twierdził, iż obserwacje w Tworkach były prowadzone niedokładnie i żądał przesłania sprawy do departamentu medycznego dla ponownej ekspertyzy. Po krótkiej replice prokuratora i obrońcy, sąd po kwadransie narady ogłosił wyrok, mocą którego apelacja Brzezickiej została odrzuconą, a wyrok pierwszej instancji utrzymany w swej mocy. Brzezicka więc skazaną została za rozmyślne zamordowanie Gerlachowej na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 10 z dożywotniem następnie osiedleniem na Syberji.

Morderstwo. Po stronie bukowińskiej obok Mihalen znaleziono zwłoki kupca Lejzora Wolfa, który jeszcze d. 18. bm. był na targu w Serecie. Denat miał przestrzeloną pierś. Zdaje się, iż padł ofiarą rozbójniczego napadu.

Tragedja miłośna. Wieśniak w Arbora, Dymitr Osadczuk zakochał się w 18-letniej córce sąsiada, Dominice Konstantynowicz, a gdy mu jej oddać nie chciano, wykradł gwałtem i zawiózł do Dorohoi w Rumunji. Tu jednak rozegrała się tragiczna scena. Dziewczyna chciała wracać do domu i żadną miarą nie godziła się na propozycje kochanka, Dymitr, doprowadzony do wściekłości oporem ukochanej, zastrzelił ją, a następnie sam sobie odebrał życie. (*Gaz. Pol.*)

Wymiana not państwowych wartości 1 zł. II. emisji z datą 1. stycznia 1882, tylko do dnia 31. grudnia 1893 r. za wniesieniem należycie ostemplowanego podania do ministerstwa skarbu, nastąpić może. Po upływie 31. grudnia 1893, wspomniane noty państwowe wcale nie będą mogły być wymienione.

Obfitość nafty. W okolicach Groźnego — jak donosi *Kawkaz* — wytryski nafty dają dziennie 30.000 pudów nafty.

Bawarczycy a Prusacy. Wiadomo, że Bawarczycy nie są wielkimi Prus przyjaciółmi, lecz chyba trudno o dobitniejsze wyrażenie nienawiści, jak to, które spotykamy w czasopiśmie *Bayerisches Vaterland*, prowadzonem przez bawarskiego deputowanego do niemieckiej rady państwa, dra Sigla.

Dr. Sigl pisze: „W berlińskich kościołach modlono się bardzo gorąco, że nie udał się niegodziwy zamach. My w Bawarji modlimy się również gorąco, gdybyśmy się mogli uwolnić od „pruskich zamachów“, a mianowicie od wzrastających ciągle podatków. Tak ładnieśmy się ubrali w tych „Prusaków“! Nic dziwnego, że dziś jesteśmy dla „Prusaków“ tak usposobieni, że wolimy Francuzów, wolimy ostatnich włóczęgów cygańskich, aniżeli tych nienasyconych, całe Niemcy rujnujących Prusaków. Niech żyje Bawarja!“

Dziwny objaw fizjologiczny. *Pet. Wied.* donoszą, iż do Petersburga przybył z miasta Sum (gub. charkowskiej) niejaki p. Pilipenko, z którego ciała wydobywają się promienie złote i lazurowe. Pilipenko zwrócił się do niektórych uczonych z prośbą o wyjaśnienie tego osobliwego zjawiska.

Z kolei państwowej. Mianowani zostali: Bartmański Edmund inspektor konserwacji kolejowej referentem dyrekcji ruchu we Lwowie, Berezowski Ksawery zastęp. naczeln. naczelnikiem stacji we Lwowie, Bitner Juljusz naczelnikiem oddziału warsztatowego w Przemyślu, Dulęba Stan. naczelnikiem stacji w Husiatynie, Matkowski Józef naczelnikiem stacji w Stryju, Pilecki Juljan, naczelnikiem stacji Lwów-Kleparów, Remizowski Stanisław naczelnikiem stacji Kaczyka, Wojakowski Wład. naczelnikiem stacji w Hucisku.

Przeniesieni zostali: Artuiński Kaz. z Tryestu do Wiednia, Brenner Szymon z Zagórza do Drohobycza, Bund Józef ze Sądowej Wiszni do Stryja, Daszyński Kazimierz z Muszyny do Lubaczowa, Dybowski Tadeusz do zarządu budowl. kolei w Tarnopolu, Erdt Ludwik ze Stanisławowa do Lwowa, Ertel Alfred z Kaczyki do Kuczurmare, Fedorowski Euzeb. z Męciny do Makowa, Haubold Adolf ze Stryja do Lwowa, Hauser Mieczysław z Tarnopola do Lwowa, Husak Józef z Mościsk do Husiatyna, Janiewski Leopold z Buczacza do Jarosławia, Jarmund Kazimierz ze Stanisławowa do Buczacza, Krüger Aleksander z Buczacza do Zagórza, Łaba Wiktor ze Zborowa do Lwowa, Leontowicz Jan z Krakowa do Lwowa, Pohorecki Józef z Ławocznego do Lwowa, Seelig Karol z Sambora do Przemyśla, Sperto Wilhelm z Krakowa do Dębicy, Strach Roman z Krakowa do Sącza, Sulimirski Zygmunt ze Lwowa do Zabłociec, Tregei Maurycy ze Stanisławowa do Ławocznego, Walder Dawid z Jezupola do Buczacza, Wessely Francitzek z Przemyśla do Nowego Zagórza, Wioch Andrzej z Huciska do Bobowy, Wirstlein Andrzej z Krystynopola do Drohobycza.

W stan spoczynku przeniesieni zostali: Fijałkiewicz Adam, Gayer Hugo, Rapalski Juljan, Reinisch Franciszek.

W wyższej szkole realnej tutejszej obchodzono w dniu 20. bm. imieniny pełnego zasług dyrektora, radcy szkolnego dra Gerstmana. Po odbyciu pierwszych godzin nauki, składali solenizantowi życzenia profesorowie, których imieniem pięknie i serdecznie przemawiał profesor Bobin. Następnie młodzież szkolna, zebrała się w głównej sali i złożyła dyrektorowi Gerstmanowi wyrazy czci i przywiązania.

(*m.*) **Wenta przedświąteczna**, urządzona onegdaj popołudniu pod protektoratem namiestnikowej hr. Badeniowej w wielkiej sali „Sokoła“, powiodła się, jak się można było spodziewać — bardzo dobrze. Od godziny 3. popołudniu do późnego wieczora setki publiczności spieszyły do „Sokoła“, gdzie panie komitetowe zajęły się sprzedażą rozmaitych praktycznych rzeczy na dochód najbiedniejszych, niemających w dzień wilji nawet kawałka chleba wziąć do ust...

Po prawej stronie sali, na długim stole rozłożono niezliczoną ilość kaczek, gęsi, zajęcy, dziczyzny itd., a obok tego ustawiono arsenał butelek wina, wódek i likierów. Tutaj gospodarowały z całem poświęceniem nigdy niestrudzone panie Bratkowska, Gubrynowiczowa z panną Chrzanowską i Wernerowa. A wszystkich zadowolić nie było rzeczą tak łatwą. Każda z kupujących pań, przyzwyczajona do targowania się i tutaj nie dała za wygraną... To też targowano się do upadłego, a grzeczne gosposie starały się wszystkich zadowolić, co też się im w zupełności udało... Niech to im wystarczy za podziękę.

Przy koszach rozdzielały „szczęście“ — o ile mogliśmy zauważyć — panie; Marchwicka, Metzgerowa, hr. Borkowska Jerzowa, Wiczkowska, Machekowa, Michalska z panną Wczelakówną, Tabaczkowska, Młodnicka z córką, Osbergerowa i Parnasowa. Kto zapłacił 20 ct., czyli 40 groszy i sięgnął głębiej ręką do kosza napełnionego rozmaitemi ładnemi rzeczami, ten z pewnością nie pożałował tego eksperymentu, gdyż opuścił salę sowicie obdarzony.

Oprócz tego wszystkiego był jeszcze wyborny bufet, a obok niego wystawa i sprzedaż prześlicznie ubranych lalek. Władzę nad lalkami dzierżyła hrabianka Badenianka, a przyznać trzeba, że była nader szczęśliwą władczynią, gdyż wszystkie lalki zostały sprzedane i sprawią nie małą radość gwiazdkową grzecznej dziatwie.

Jeżeli jeszcze dodamy, że wyborna kapela 30 pp. przygrywała najnowsze utwory, a między innemi wykonała nowy a ochoczy mazur kompozycji ulubionego kapelmistrza p. Rolla, to sprawozdanie będzie prawie kompletne.

Dodać jeszcze musimy, że o godzinie pół do 5. zaszczyciła wentę swą obecnością arcyksiężna Blanca która na licytacji zakupiła za 120 zł. prześliczny wachlarz, malowany i ofiarowany przez znanego zaszczytnie malarza p. Wojciecha Kossaka.

Egzamin fizykacki w terminie jesiennym złożyli na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie doktorowie medycyny Antoni Filimowski, Wiktor Legeżyński i F. Stokłosiński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę z powodu wigilji — teatr zamknięty.

W niedzielę po południu o godzinie w pół do 4-tej „Robert i Bertrand“, czyli „Dwaj złodzieje“, krotochwila ze śpiewami w 3-ch aktach Wł. L. Anczyca; wieczorem o 7. godzinie „Pajace“, opera w 2-ch aktach Leoncavala. Rozpocznie „Dom warjatów“, krotochwila w 3-ch aktach Karola Laufsa.

W Poniedziałek po południu o godzinie w pół do 4-tej na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Biedna dziewczyna“, krotochwila w 5. aktach ze śpiewami, Krenna i Lindaua. Wieczorem również na dochód Stowarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz 14-ty „Flrt“, komedja w 4-ch aktach, Michała Bałuckiego.

We wtorek po południu o godzinie w pół do 4-tej „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“, krotochwila ze śpiewami w 5. aktach, Nestroya. Wieczorem „Straszny dwór“, opera w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki.

W środę po raz drugi „Champignol mimo oli" itd.

Na przedstawienie najbliższej nowości, którą będzie piękna komedja „Urocze oczy", autor tejże p. Zygmunt Sarnecki (znany redaktor najbardziej popularnego pisma ilustrowanego *Świat*) przybędzie z Krakowa do Lwowa, by wraz z p. Żelazowskim kierować próbami swej sztuki.

Z teatru. *(A. J.)* Drugi raz w bieżącym sezonie grana „Faworyta", była wykonaną wogóle dobrze, w czem przedewstkiem przypada zasługa p. Myszudze, który, znakomicie dysponowany, śpiewał pięknie, z uczuciem wielkiem, tak, że arję w ostatniej odsłonie wskutek natarczywego żądania publiczności musiał artysta powtórzyć.

P. Górski partję króla śpiewał wcale dobrze, młodemu śpiewakowi radzimy jednak pracować więcej nad grą sceniczną, ruchy powinny być zastosowane do śpiewanych słów, a jak dzisiaj, słowa i ruchy nie idą jeszcze w parze.

Co do p. Strassernówny to powtarzamy nasz zarzut poprzedni, tyczący się nierówności głosu w przejściu z dolnego do górnego rejestru, co przy pracy da się szybko pokonać. Co do gry, to jest ona wcale dobrą, musimy jednak co do ubioru zrobić poważne zastrzeżenie. Mianowicie w odsłonie ostatniej jest mowa ciągle o „młodym pielgrzymie", tymczasem śpiewaczka wychodzi w kostjumie kobiecym, zupełnie nieodpowiednim. W następnych przedstawieniach powinien ten kostjum zastąpić habit mnicha.

Baltazara śpiewał p. Zegarkowski z siłą dramatyczną, do uwydatnienia której przyczyniło się niemało silniejsze śpiewanie recitatiwów. Na pierwszem przedstawieniu były one słabe.

W przedstawieniu brali, prócz wymienionych, udział p. Kasprowiczowa i p. Jerzyna.

Opera szła gładko, chóry śpiewały dobrze.

Gwiazdkowa wystawa szkiców, którą urządzono w jednej z sal wystawy obrazów w Towarz. przyj. sztuk pięknych, bardzo licznie jest zwidzaną, mnóstwo bowiem wystawiono bardzo ciekawych utworów naszych artystów. Między innymi nadesłali swoje prace: Alchimowicz dwa krajobrazy, Bieńkiewicz, Beer, Bilińska, Boller, Bierkowska, Bergman, Błotnicki, Ćwikliński, Daczyński, Dykas, Eljasz, Eljaszówna, Grabiński, Gramatyka, Jasiński, Jaroszyński, Jezierski, Kochanowski, Kochanowska, Kotowicz, Kostrzewski, Kruszewski, Littrów, Łasiński, Młodnicka, Modzelewska, Niemczykiewicz, Otto, Orkasiewicz, Pająkówna, Rauchinger, Rozwadowski, Strojnowski, Skrutek, Stefanowicz, Stasiak, Skibiński, Tepa, Trębacz, Wein, Wierciński, Wodziński, Żuber.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Przybówka-Krosno-Dukla. Pięciu Francuzów, inżynierów i reprezentantów kapitału wielkiego francuskiego, zjechało do Lwowa i jawiło się w Banku krajowym, objechawszy kilka tras kolei lokalnych galicyjskich, a mianowicie gorlicką, dukielską i część trasy Rzeszów-Rymanów. Po wyjaśnieniach, dotyczących kraju i znaczenia kolei lokalnych dla Galicji, udzielonych przedsiębiorcom francuskim przez dyrektora Zgórskiego, oświadczyli przedsiębiorcy, iż kapitał francuski gotów jest podjąć się finansowania i budowy wszystkich kolei lokalnych galic i na wiosnę zaraz rozpocznie budowę kolei Przybówka-Krosno-Dukla, jeżeli tylko kraj i rząd w sposób, przez Bank krajowy podany, poprze sfinansowanie i budowę tej kolei.

Ostatnie wiadomości.

Poseł pragskiej izby handlowej i przemysłowej Józef Wohanka uwiadomił prezydjum izby posłów, że składa swój mandat.

Miejsce jego zajmie prawdopodobnie fabrykant maszyn Bromowski, który również zalicza się do partji młodoczeskiej, chociaż ongi zasiadał pomiędzy Staroczechami, jako reprezentant pragskiego Altstadtu.

Według *Narodnich Listów*. nie będzie Plener brał udziału w sejmie czeskim i zażąda urlopu.

D. 21. bm. zebrała się konferencja cłowa austro-węgierska dla sformułowania odpowiedzi na propozycję Rosji w sprawie traktatu handlowego, Odpowiedź edejdzie w styczniu do Petersburga.

O nowomianowanych włoskich podsekretarzach państwowych donoszą, co następuje: Podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Antoneli, jest znakomitym podróżnikiem afrykańskim. Zmarły kardynał tegoż nazwiska był jego stryjem. Podsekretarz w ministerstwie skarbu, Saladra, podziela ekonomiczne zapatrywania Sonini'ego, czemu niejodnokrotnie dał wyraz. Wreszcie podsekretarz ministerstwa oświaty, prof. Constantini, zajmował tę posadę po poprzednim ministrem, prof. Baccellim.

Przed samem zamknięciem sesji izby francuskiej odbyły się dwa wybory uzupełniające do izby deputowanych i obydwa wypadły dla republiki pomyślnie. W Brive, dep. Correze, wybrany został republikanin Lasteyrie 9547 głosami, podczas gdy jego socjalistyczny rywal, otrzymał tylko 2252 głosy. W Nîmes, dep. Gard, odbyć się musi jeszcze wybór ściślejszy, ale na czele listy kandydatów znajduje się radykał Doumergue, któy otrzymał 5307 głosów i republikanin Maruejols (5000 gł.), podczas gdy dwaj socjalistyczni kandydaci, otrzymali razem 3253 głosy.

Z Paryża donoszą pod d. 20. bm. Izba ukończyła weryfikację mandatów. Deputowany Barrot wniósł, aby każdy kto wybrany został do parlamentu, senatu lub jakiegokolwiek ciała wyborczego, miał bierne prawo wyborcze na lat 10. Sesję dziś zamknięto. Izba z bierze się na nowz d. 9. stycznia.

Temps podaje wiadomość o niepokojach na granicy włoskiej. Niedawno temu ludność po obu stronach była tak wzburzona, jak gdyby lada chwila wybuchnąć miała wojna. Rada wojenna ma się zająć tą sprawą, aby położyć raz koniec tej dziwnej sytuacji.

Serbski minister-prezydent jen. Gruics przedłożył skupczynie projekt utworzenia zbrojnej straży granicznej, któraby pilnowała granic przed zbrojnem napadem, była pomocną organom cłowym w tamowaniu przemytnictwa, wreszcie w połączeniu z organami sanitarnemi działała w razie potrzeby przeciw zawleczeniu epidemji. Na rok 1894 ma być jako koszt utrzymania tej straży, częścią konnej, częścią pieszej, wstawioną suma 500.000 fr.

Wedle depesz ze Stambułu, wybuchły w Jacgocie (w Armenji) poważne rozruchy, przyszło nawet do rozlewu krwi — a to z powodu ustanowienia nowego gubernatora w osobie Abeddina. Porta wysłała do Jacgotu komisję śledczą pod przewodnictwem cesarskiego prokuratora.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Praga 22. grudnia. Prezydjum francuskiej izby telegraficznie podziękowało młodoczeskiemu stronnictwu za wyrażone sympatje.

Berno (morawskie) 22 grudnia. W dyskusji budżetowej w sejmie, uderzył p. Zaczek na program rządowy, pomijający prawa narodowe Czechów.

P. Promber wyraził ubolewanie, że Czesi do sejmu wnoszą kwestje polityczne.

Sejm odroczono do 8. stycznia r. p.

Graz 22. grudnia. U przedsiębiorcy budowy w Annabeng, skradziono 15 kilo dynamitu.

Paryż 22. grudnia. Woźnica Moar, który podczas ruchu wyborczego strzelił do posła Lockroy, skazany został na sześcioletnie więzienie.

Paryż 22. grudnia. Pięciu anarchistów opadło wczoraj w nocy policjanta i pobiło go. Jednego z nich zdołano przyaresztować.

Istnieje podejrzenie, że anarchiści projektują zamach na radę municypalną.

Berlin 22. grudnia. Minister skarbu Miquel pracuje nad projektem ustawy agrarnej, która obejmie kwestje realnego i osobistego kredytu właścicieli ziemi.

Berlin 22. grudnia. Według tutejszych dzienników, nastąpi wspólna akcja mocarstw przeciwko postępowaniu Grecji z zagranicznymi wierzycielami.

Berlin 22. grudnia. Nagle rozeszła się pogłoska, że traktat handlowy niemiecko-rosyjski nie przyjdzie do skutku.

Berlin 22. grudnia. Z Sofji donoszą, że księżna bułgarska oczekuje już niebawem potomstwa.

Rzym 22. grudnia. Dzienniki dość zimno oceniają mowę Crispi'ego. Program, mieszczący się w słowach: oszczędności i nowe podatki, nie zdobędzie sobie nigdy popularności.

Ogólnie przepowiadają, że chwila wniesienia nowych popatków będzie też chwilą upadku gabinetu.

Berlin 22. grudnia. W kilkudniowych naradach gabinetowych *Reichsanzeiger* przypomina urzędnikom, że w myśl reskryptu z roku 1882, obowiązani są przy wyborach popierać rząd. Rząd uważa wobec wewnętrznych walk za konieczne, przypomnieć urzędnikom w tej mierze ich obowiązek.

Publikację tę uważają za odpowiedź rządu na prowokacje konserwatystów. Idzie głównie o wielu landratów, którzy na własną rękę prowadzą konserwatywną politykę i przy wyborach sejmowych popierali agrarczyków wbrew woli rządu.

Belgrad 22. grudnia. Wśród wielkiego natłoku publiczności rozpoczął się wczoraj proces przeciw oskarżonym ministrom. Oskarżeni członkowie gabinetu stawili się wszyscy osobiście.

Zastępcy oskarżonych wytoczyli taką powódź wstępnych kwestyj i wniosków formalnych, że do godziny 1. w południe nie można było przystąpić do odczytania aktu oskarżenia.

Przewodniczący sądu, Belimarkowicz, nie będąc prawnikiem, nie może dać sobie rady z oskarżonymi, z których trzech należy do rzędu najlepszych serbskich adwokatów.

Oskarżeni zaprzeczali legalności trybunału i żądali wykluczenia dwóch członków sądu.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg rozprawy, na której trybunał ogłosi uchwałę, co do wczorajszych wniosków.

Proces potrwa miesiąc.

Wiedeń 22. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Starszy radca skarbowy Postel we Lwowie przeniesiony w stan spoczynku z tytułem radcy dworu.

Wiedeń 22. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyt 349·25; węg. kredyt 403·50; anglosy —·—; landerbanki 249·60; sztachowy 307·25; lombardy 107·—; elbethale 241·—; turecki 199·—; alpiny 47·20; renta majowa 97·27; renta papierowa [illegible]; węg. koronowa 93·96; austr. koronowa 96·60; losy tureckie 51·90; [illegible]

Wiedeń 22. grudnia. Giełda wieczorna wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński z piątku). Kredyty 349·— (349·25); lombardy [illegible]; renta węg. złota [illegible]

Frankfurt 21. grudnia. Giełda wieczorna wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 2 [illegible]; lombardy 88·75 (107·08); renta węg. złota [illegible]

Wiedeń 22. grudnia. Serbski szef sekcji Milowanowicz, który przez dwa tygodnie prowadził z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokim rokowania w sprawie nieporozumień handlowo-celnych między Austrją a Serbją, odjechał wczoraj do Belgradu zdać swemu rządowi sprawę z tych rokowań.

Wiedeń 22. grudnia. Austrjackie towarzystwo wstrzemięźliwości rozpisało nagrodę na rozwiązanie kwestji, w jaki sposób może szkoła wpłynąć na wytępienie opilstwa.

Wiedeń 22. grudnia. Dowiaduję się, że minister rolnictwa Falkenhayn żąda kategorycznie, by ustawa o włościach rentowych jeszcze w tym roku była załatwiona, czemu sprzeciwiają się liberalni członkowie gabinetu.

Wiedeń 22. grudnia. Minister spraw wewnętrznych zamianował inżynierów: Władysława Gajorskiego i Walerjana Pichla starszymi inżynierami, adjunktów zaś budownictwa Władysława Piżla, Leona Baltarowicza i Teofila Dujanowicza inżynierami w państwowej służbie budowniczej w Galicji.

Wiedeń 22. grudnia. Wczoraj złożyła deputacja stowarzyszenia właścicieli domów we Wiedniu podziękowanie ministrowi skarbu za zniesienie stempla przy wypowiedzeniach mieszkań. Prezydent stowarzyszenia przedłożył równocześnie prośbę o przeprowadzenie zasady, że od czynszów, uznanych za nieściągalne, podatek być nie płacony. Minister odpowiedział, iż uznaje zupełnie słuszność tej prośby. Reforma taka będzie mogła być przeprowadzona przy obradach nad nowemi przedłożeniami podatkowemi, które to obrady rozpoczną się zapewne niebawem. Minister oświadczył wreszcie gotowość zadosyćuczynienia uprawnionym żądaniom właścicieli domów.

Wiedeń 22. grudnia. Dochody wszystkich linij austr. kolei państwowych w miesiącu listopadzie b. r. wynosiły 7,010,974 zł., a zatem o 686.863 zł. więcej, aniżeli w listopadzie 1892 r. Dochody od 1. stycznia do 30. listopada b. r. wynoszą 72,548,308 zł., a zatem o 4,979.908 zł. więcej, aniżeli w tym samym okresie 1892 roku. Ruch osobowy dał w listopadzie dochód większy o 45.081 zł. w porównaniu z listopadem 1892 r., a transport towarów dał dochód większy o zł. 486.578. Na liniach wschodnich zwiększenie się dochodów z przewozu towarów 233.873 zł., na liniach wschodnich zaś nadwyżka dochodu z transportu osób wynosi 1117 zł., a przewozu towarów 252.705 zł.

Wiedeń 22. grudnia. Rada państwa zebrać się ma ponownie 28. lutego.

Budapeszt 22. grudnia. Cztery banki w Klausenburgu popadły w niemożność regularnego wypłacania swoich zobowiązań. Aby zapobiedz bankructwu, pożyczyły im tutejsze instytucje kredytowe ćwierć miljona reńskich.

Praga 22. grudnia. Starosta i burmistrz strakonicki wydali odezwę, w której ludność proszą, aby o wszelkich podejrzanych okolicznościach, stojących w związku z zamachem dynamitowym, niezwłocznie władzę zawiadamiała. Nadto dla bezpieczeństwa nakazano zaraz ze zmrokiem zamykać bramy domów.

Paryż 22. grudnia. *Autorité* donosi, że anarchista Vaillant otrzymuje w więzieniu bardzo dużo listów z pieniędzmi. Dotychczas przesłano mu przeszło 3.000 franków.

Paryż 22. grudnia. Socjalistyczni deputowani Guesde i Jourde mieli w Tarbes wykład, w którym zamachy dynamitowe potępiali i teorje socjalne rozwijali. — Książe Tirnea zbijał teorje socjalizmu i pewnego socjalistę, który mu przerwał, chwycił za brodę, aby zamilkł.

Berno (szwajcarskie) 22. grudnia. Parlament szwajcarski uchwalił rewizję konstytucji federalnej: rząd centralny ma otrzymać prawo wydawania jednolitych przepisów na polu przemysłu. Rewizja ta musi przejść następnie przez głosowanie kantonów i ogółu ludności.

Londyn 22. grudnia. W izbie niższej oświadczył Gladstone, że książę Koburgski (b. książę Edynburgski) zrzekł się pensji rocznej 15.000 funtów szterlingów, wyznaczonej mu ze skarbu angielskiego i złożył godność członka tajnej rady angielskiej.

Palermo 22. grudnia. Rada gminna w Monreale założyła protest przeciw złożeniu z urzędu jej burmistrza i przeciw zamierzonemu jej rozwiązaniu. Agitacja przeciw nowemu podatkowi konsumcyjnemu rozszerza się na miejscowości położone obok Monreale. Podejrzają ją przeciwnie członkowie tajnego towarzystwa „Czarnej Mafji," także przemytnicy. Ubiegłej nocy podpalono strażnice celne w Palermie i w Monreale.

Madryt 22. grudnia. Z Tangeru donoszą urzędownie, że brat sułtana marokańskiego Aaraf, prowadzący w Melili rokowania z marszałkiem hiszpańskim Martinez Camposem otrzymał już upoważnienie, przyjąć wszystkie warunki, stawiane przez Hiszpanję.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. R. Abramowitz z Rumunji. A. Cielecki z Porchowy. J. Paygert ze Strzelowa. S. Klobassa z Skotyszyna. A. hr. Brunicki z Lubienia. S. Tustanowski z Żurowa. J. Frank z Semerówki.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoski ze Stnj. S. Dankner z Czerniowiec. B. Jakubowski z Nowosielek. R. Rozen z Lisoa. B. Madeyski z Krakowa. I. Auslander z Wiednia. J. Zyskowski z Podhajec. L. Schindler z Mokrzyszowa. H. Haschoh z Mokrzyszowa. M. Weissman z Wiednia A. Ligęza z Magiorowa. A. Kranss z Biały. M. Hulimka z Chłopatyna.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. B. Ogiński, hr. M. Mielżyński ze Żmudzi. I. Koniecki z Twierdzy. F. Płatner z Białej. S. Kozumann z Tartarowa. S. Skarzyński ze Studzianki. F. Schoecher ze Stryja. A. Zdunowiczowa z Radziwiłłowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. W. Loessig, A. Mierzwa z Wołynia.

HOTEL VICTORIA. M. Błocki ze Złoczowa. Br. Wokan z Kołomyi.

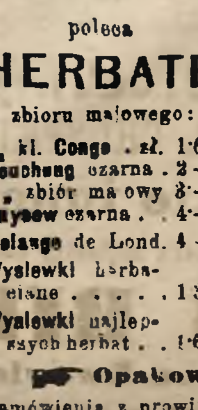
HOTEL IMPERIAL. B. P. U. hr. Walewski z Rosji. br. Harsdor z Świstalnik. F. Giela z Sanoka. Dr. Ambroziewicz z Polanki. E. Olszewski z Dubic. A. Skrzyński z Żurawna. S. Penzias z Wiednia. A. Poceyko z Król. Pol. I. Gizowski z Mokrzan. A. Lessel z Warszawy. E. Krzysztofowicz z Bukowiny.

Składki. Na fundacje imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał ks. Wojciech Kostkiewicz, wikary z Cieszanowa zebrane na wieczorku pożegnalnym dr. Jacka Jabłońskiego, danym przez komitet powiatu Cieszanowskiego w dniu 19. grudnia 17 zł.

Na obiady dla biednych dzieci nadesłała pani M. Radwańska ze Stanisławowa 3 zł., p. Schnel Wiktor 5 zł.

Na ubogich nadesłała pani Józefa Olkiszewska z Delatyna 2 zł.

Do dzisiejszego numeru dołącza się numer okazowy „Małego Światka."



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.